

## KULTURA A CHRZEŚCIJAŃSTWO

1. Chrześcijaństwo pojmuje siebie jako zjawisko natury religijnej w pierwszym rzędzie, a dopiero potem jako twórcę kultury, albowiem stanowi ona konkretny wyraz pragnień, planów, wizji świata oraz przemieniania natury przez człowieka. Chrześcijaństwo jest w swym źródle i w swej strukturze wyrazem otwarcia się człowieka na Tajemnicę, a zarazem skutkiem otwarcia się Tajemnicy, czyli jej objawienia człowiekowi. Tym, co je specyfikuje w jego chronologicznym początku i w zasadzie strukturalnej, jest relacja otwarcia się, zgodności i wzajemnej wymiany między Bogiem i człowiekiem w porządku zbawienia tego ostatniego. Jego zaś rdzeniem jest religia, a nie kultura; żywe odniesienie do Tajemnicy zbawczej, a nie wysiłek człowieka dążącego do samo-wyrażenia się, potwierdzenia siebie, obrony, absolutyzacji i przeobstwienia samego siebie. Wieża Babel stanowi w Starym Testamencie symbol dążeń kultury ludzkiej do samo-wyrażenia się: wznosi się wysoko, coraz wyżej, „absolutyzuje się”, ale kończy się nie zdobyciem boskości lecz utratą nawet tego, co ludzkie. Brak porozumienia między ludźmi jest owocem tego absolutyzowanego dążenia. W ludzkiej pamięci przetrwa wspomnienie prometejskiego gestu ludzi owych czasów, którzy, chcąc skończyć z Bogiem, skończyli z własnym człowieczeństwem. Zarówno w pamięci greckiej, jak i semickiej, utrwaliła się idea, że człowiek pracą rąk własnych chciał zastąpić Boga. Mity o wieży Babel, Ikarusie i Prometeuszu przechowują pamięć o czymś, co ma nie tylko swój chronologiczny początek, ale należy jeżeli nie do struktury, to przynajmniej do pokus nękających wciąż człowieka.

2. Chrześcijaństwo samo się zalicza do religii profetycznych, a nie mądrościowych, czyli do tych, które się pojawiają jako owoc objawienia się Boga, posługującego się swymi wysłannikami, albo też pozwalającego się odczuć w jakiejś teofanii, w której On sam się objawia i ukazuje zarazem ludziom swe plany, swój byt, zamysł i drogę zbawienia. W przeciwieństwie do tych religii, religie mądrościowe traktują siebie jako owoc dociekań, mądrości, pragnienia i propozycji dróg wiodących do tego, by człowiek żył w pokoju, zgodzie ze światem, w wolności i odkupieniu. Buddyzm i inne religie wschodnie zaliczają się do tego drugiego rodzaju, stając się koniec końców jakąś formą metafizyki i moralności,

i to aż do tego stopnia, że ginie gdzieś całkowicie rzeczywistość osobowa i uosabiająca, zbawcza i zbawiająca Boga samego.

Chrześcijaństwo natomiast rozumie siebie jako owoc objawienia się własnej tożsamości Boga i Jego wolności; ponadto zaś jako owoc łaski: „Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5, 8). Historia Abrahama stanowi tutaj początek i punkt wyjścia, wprowadzony przez Boga w dzieje ludzkości; nie jest to jakaś nowa perypetia wysniona przez ludzi dla siebie. Chrześcijaństwo rozumie siebie przeto tym bardziej nie jako owoc rozumu ludzkiego, ale jako wynik objawienia się Boga, Jego inicjatywy, Jego uprzedniości, Jego łaski. Dopiero potem to Boże słowo wywoła odpowiedź, ta zaś, by była pełna, będzie dążyła do wyartykułowania siebie we wszystkich przejawach życia, we wspólnocie, w całej rzeczywistości, ale będzie to niewątpliwie poruszenie wtórne, a nie podstawowe. I dlatego liczy się tutaj szczególnie wewnętrzna intencjonalność chrześcijaństwa, którą trzeba jedynie odkrywać, odzyskiwać i ujmować wciąż na nowo.

Powrót do źródeł, kontakt z ważnymi doświadczeniami początkowymi i z kwalifikowanymi świadkami z początków, stanowi konsekwentnie wyraz takiej świadomości swych początków w łasce. Ruchy ewangeliczne urzeczywistniają to zakorzenienie w początkach, obnażając to wszystko, co późniejsze, tradycyjne, oraz ukazując w ten sposób swoje nastawienie, by słuchać Boga wprost, bezpośrednio, oraz dowiedzieć się tą drogą, jaka była Jego wola w odniesieniu do nas, bez pośrednictwa jakichkolwiek późniejszych wyjaśnień. Mamy więc tutaj stałą dialektykę powracania do początków, odzyskiwania słowa pierwotnego, dziewiczego wsłuchiwania się w głos źródeł z jednej strony, z drugiej zaś konieczność udzielenia odpowiedzi całym sobą, artykułując wyraźnie jej słowa i dźwigając ją całą dla tego człowieka, który ma duszę, ale tylko w miarę, jak ma zmysły, czucie, i który jest adoracją w duchu tylko wtedy, gdy tworzy ciała wielbiące. Struktura chrześcijaństwa jest więc konsekwentnie złożona z objawienia — odpowiedzi, inicjatywy Boga — właściwego ustosunkowania się do niej człowieka, normatywnych wciąż początków — kolejnych ujęć fragmentarycznych, cząstkowych i miejscowych tego zbawczego i epifanijnego doświadczenia.

3. Chrześcijaństwo jest w swoich początkach gałęzią wyrastającą z pnia żydowskiego — jako owoc *nawrócenia*. Z socjologicznego punktu widzenia jawi się więc jako sekta, osobna droga, a nawet herezja (por. Dz 9, 2; 19, 9; 19, 23; 22, 4; 24, 14. 22). Chrześcijanie nazywają siebie „braćmi” (Dz 1, 15), „wierzącymi”

(Dz 2, 44), „uczniami” (6, 1), „świętymi” (9, 13), „chrześcijanami” (11, 26). Nazywają się lub są nazywani poprzez odniesienie do Tego, od którego się wywodzą, by kroczyć dalej Jego drogą, drogą Pana lub drogą zbawienia. Uważają się i są tego świadomi, iż stanowią wspólnotę mesjańską, ukształtowaną całkowicie przez Jezusa — Mesjasza, Świętego *par excellence*. Dla Żydów są natomiast ludźmi, którzy złamali jedność wiary, idąc za tym, który zdeorientował lud i na skutek popełnionego bluźnierstwa lub magii został skazany na krzyż, zgodnie z *Księgą Powtórnego Prawa* 13 i 19. W *Dziejach Apostolskich* (24, 5) prokurator Feliks mówi o Pawle: „Stwierdziliśmy, że człowiek ten jest przywódcą sekty nazarejczyków, szerzy zarazę i wzbudza niepokoje wśród wszystkich Żydów na świecie”. Natomiast Paweł stwierdza sam o sobie: „To jednak wyznaję przed tobą: Według drogi, nazywanej przez nich sektą, służę Bogu moich ojców, wierząc we wszystko, co napisane zostało w Prawie i u Proroków” (Dz 24, 14).

4. To, że chrześcijaństwo pojawia się jako wynik fenomenu nawrócenia, pociąga za sobą następujące konsekwencje:

a) Trzeba koniecznie poznać tło, na którym ci ludzie dostrzegają nowość doświadczenia, jakie ich doprowadziło do tej nowej formy życia. Punkt wyjścia, w którym wyraziło się objawienie, jest istotny, aby poznać tę nowość.

b) To tło jest punktem wyjścia, ale nie miejscem trwania. Bez znajomości judaizmu wcześniejszego jako chronologicznej prehistorii i intrahistorii objawienia się Boga w Jezusie nie da się dojść do tego; bez wątplenia natomiast, tło to nie jest ostateczne. Spór Pawła z Piotrem ukazuje wymownie, jaką rolę dla przyszłości zbawienia ofiarowanego nam przez Boga przyszło pełnić pośrednictwu kulturowemu ludu żydowskiego.

c) Objawienie to przechodzi od pośrednictw początkowych do innych, nowych, o których można powiedzieć, iż ludzie, widząc je, powinni dostrzec Boga, a będą zbawieni.

d) Te nowe pośrednictwa powinny być dopasowane, dostrojone, przemienione i „nawrócone”, by nie tylko obwieszczały swe zamiary wobec Boga lub swoje zamiary humanizacji człowieka, lecz były faktycznie „wehikułami” Bożego odkupienia.

e) Skoro żadne pośrednictwo kulturalne nie wyraża całego objawienia Bożego, to historia Kościoła będzie powolną wędrówką stworzenia, powiązaną z porzucaniem pośrednictw objawienia, które są „zatrzymywane”, ale i porzucane, albowiem nie są nigdy w stanie wyrazić w całości nieogarnionego w swym znaczeniu słowa Bożego, a także nie odpowiadają historyczności człowieka,

który postrzega swoje człowieczeństwo z różnych perspektyw i akcentując stopniowo każdą z nich, realizuje się jako człowiek.

f) Wśród tych kolejnych pośrednictw są takie, które zostały określone przez Jezusa i Jego Ducha u samych początków i które, jeżeli mogą nawet przyjmować nowe formy wyrazu, powinny pozostać w swym wnętrzu takie same, jak przedtem, aby zapewnić w ten sposób to, że przez nie dochodzi do nas prawda oraz realizuje się skutecznie Boże zbawienie naszego życia: Kościół ze swoimi sakramentami, słowo pisane i posługa apostołska stanowią elementy konstytutywne tej pierwotnej struktury, która jest powszechna i przekracza wszystkie kultury konkretne.

5. Podobnie jak każdy fenomen nawrócenia, chrześcijaństwo jest w swych początkach wydarzeniem ścisłym, dokładnym, doświadczeniem przemieniającym u korzeni, całościowym i personalizującym, które wywraca cały dotychczasowy porządek wartości i wyrzywa z korzeniami osobę ludzką, która staje się całkowicie nową w pewnym sensie, a równocześnie jest tą samą, ale w innym znaczeniu. I dlatego konieczny będzie długi przeciąg czasu do zrekonstruowania własnej całości poprzez wcielanie wyrażeń odpowiadających nowemu sensowi i wyczuciu oraz życiu nowemu. Rozpad dawnej syntezy nastąpił w jednym momencie, ale zbudowanie nowej syntezy wymaga czasu. Uczniowie Jezusa wiedzą, że nie są już żydami, ale jeszcze nie wiedzą, jak mają być chrześcijanami. Ta ich wiara poszukująca samej siebie urzeczywistnia się poprzez kulturę wiary, tworzenie instytucji, idei, słów i form życia. „Nawrócenie religijne ukazuje się psychologowi jako rozpad syntezy umysłowej i zastąpienie jej nową syntezą, tak że nawrócenie staje się rodzajem restrukturyzacji osobowości. Pojęcie nawrócenie używa się często w psychologii lub socjologii na oznaczenie zmiany opinii w dziedzinie politycznej, estetycznej lub społecznej. Niewątpliwie, bardzo rzadko się zdarza, by takie nawrócenia dotykały człowieka w jego głębi, gdy tymczasem prawdziwe nawrócenie religijne sięga zawsze korzenia i zasady, na której się organizuje osobowość”<sup>1</sup>. Stąd nawrócenie ma dwie kolejne fazy: pierwszą, którą w kluczu teologicznym możemy opisać jako akt, w którym Bóg, dając nam się poznać („który raczył mi objawić swego Syna” — powie Paweł), objawia nam nasz byt prawdziwy i skłania nas do zmiany drogi i nastawienia; w kluczu psychologicznym natomiast jako rozpad syntezy dotychczasowej osobowości. Drugą fazą jest zrekonstruowanie nowej osobowości, która dotyka nie tylko korzenia i zasady, na jakich się organizuje

<sup>1</sup> A. Vergote, *Psicologia religiosa*, 279.

osobowość, ale także wszystkich władz intelektualnych i wolitywnych, uczuciowych i pożądawczych; obejmuje przeto konkretną postawę moralną, włączenie się do Kościoła, zmianę stylu bycia w świecie, odczuwania go i budowania.

6. Chrześcijaństwo rodzi się przeto w całkowitym ogołoceniu kulturalnym i samo musi szukać dla siebie odpowiednich środków wyrazu. A będą to zasadniczo te środki, które przejmuje ze swojego judaistycznego podłoża. To one pozwalają chrześcijanom na właściwy kontakt z Pismem św., z liturgią, to one dają im świadomość bycia ludem obietnicy, pozwalają na utożsamienie się z Izraelem Boga. Tutaj też się zaczyna misja wśród żydów z diaspory oraz pośród wszystkich pogan. Te trzy równoczesne zakorzenienia historyczne: palestyński judaizm, judaizm diaspory oraz pogaństwo, determinują nową kulturę chrześcijańską, albo — jeśli ktoś woli — rozwijającą się stopniowo teologię — w stylu i sposobie wyrażania się przez nią samej wiary. Niewątpliwie, nie można traktować tych trzech rzeczywistości jako następujących po sobie, ani też jako jasno i bezwzględnie odrębnych, a to dlatego, że — po pierwsze: Palestyna była terenem spotkania się tych trzech, gdyż była kolonią rzymską, zhellenizowaną już od wieków, natomiast w Jerozolimie — mieście, w którym faktycznie rodzi się chrześcijaństwo w następstwie Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Jezusa oraz Zesłania Ducha Świętego, przebywają helleniści oraz żydzi z diaspory, a mówi się po grecku, tak że u samych początków chrześcijaństwa widać wyraźne rysy hellenistyczne. Po wtóre: cały basen Morza Śródziemnego — *Mare nostrum*, na którym się rozwija chrześcijaństwo w ciągu pięciu pierwszych stuleci, jest dosyć jednorodny, a to dlatego, że hellenizm stanowi swoistą sumę kultury greckiej i religii wschodniej, a imperium rzymskie zaczyna w pewnym momencie postrzegać chrześcijaństwo jako wydarzenie opatrnościowe, albowiem cesarz August zaprowadził już pokój, wznosił *ara pacis* i wywołał w obywatelach wrażenie, iż nadchodzą czasy, w których złota era stanie się faktem stuprocentowym. Teksty eklogi Wergiliusza nie są prorocstwem mesjańskim lecz świadectwem nadziei i doświadczeń imperium rzymskiego, pewnego siebie i wyniesionego aż do szczytu.

7. Nawrócenie można rozumieć w znaczeniu filozoficznym lub chrześcijańskim. W pierwszym pojmuje je przede wszystkim Platon, utożsamiając je z *paideia* czyli z rozbłyskiem światła znajdującego się w duszy i wydobyciem na jaw tkwiących w niej zdolności. Prawdziwe wychowanie polega — jego zdaniem — na odkrywaniu uspiętych w duszy talentów czyli na wprawieniu w ruch organu, dzięki któremu się pojmuje i rozumie. Przywołując na-

tomiast metaforę oka i zdolności patrzenia, można by powiedzieć, że kultura człowieka polega na niezawodnym ukierunkowywaniu duszy do źródła światła, do poznania. Platon posługuje się przy tym różnymi pojęciami: *periagogê*, *epistrophê*, *metastrophê*, itp., które mają przywołać tę samą ideę metaforyczną: chodzi o ruszenie głową i skierowanie wzroku na dobro boskie<sup>2</sup>. Nawrócenie zewnętrzności i jej skierowanie do samego wnętrza człowieka oraz ruszenie głową, ciałem, a tym samym oczyma aż do najwyższego Dobra: oto filozoficzne pojęcie nawrócenia. Pojęcie religijne jest nieco inne. To nie człowiek się zwraca swobodnie i dobrowolnie: zostaje on raczej poruszony, przemieniony, przeniesiony, powołany i wyrwany z ziemi, na której żył, aby zostać umieszczonym na innej, gdzie jego korzenie pozostaną przez dłuższy okres czasu niejako wyrwane, zanim się przystosują do nowego podłoża i znajdą w nim wilgoć, a wraz z nią życie.

Nawrócenie religijne zaczyna się z chwilą, gdy człowiek spotkał się z rzeczywistością, która wyszła mu na spotkanie i wszczepiła mu źródło—zasadę nowego życia. Całkowite wyzbycie się tego, co było dotąd, i zakorzenienie w nowej ziemi, bądź też wszczepienie nowego nasienia we własną ziemię jest tym, co zawiera w sobie nawrócenie. Bóg jest Sprawcą tych trzech aktów, które oznaczają początek nowej egzystencji, na którą każdy winien odpowiedzieć dobrowolnie. „Nowe stworzenie, które ma być wszczepione we mnie, domaga się ode mnie odpowiedzi, w której jestem wolny, mogę więc się zgodzić lub odrzucić. Otrzymałem zasadę; muszę więc przejść do konsekwencji intelektualnych, wyznaniowych i moralnych. Może jeszcze nie wiem, dokąd logicznie wkroczyłem. Ale niezależnie od tego, czy wiem, czy też nie wiem, pojawi się walka — i będzie tajemniczo tragiczna — pomiędzy tym, czym byłem, a tym, czym jestem. Zmieniło się moje patrzenie, ale moje nawyki myślowe i zwyczajowe nie uległy zmianie: «Bóg pozostawił je łaskawie tam, gdzie były» — jak stwierdza Claudel, komentując swój własny przypadek. Dodaje przy tym tę przejmującą uwagę: «Cała budowla moich opinii i wiadomości stanęła na głowie, ale nie zauważyłem w tym żadnego braku. Doszło jedynie do tego, że z niej wyszedłem». I jeszcze: «Stan człowieka, którego wyrwano w jednej chwili z jego własnej skóry, aby umieścić go w obcym środowisku nieznanego świata, jest jedynym porównaniem, jakie potrafię znaleźć, by wyrazić ten stan całkowitego rozpadu». I tak się dzieje ze wszystkimi konwertytami. Trzeba zburzyć, dopasować, dostosować, odbudować swoje instala-

<sup>2</sup> Por. W. Jaeger, *Paideia*, t. II, Warszawa 1964, s. 154 nn.

cje wewnętrzne, i nie zaznam pokoju, jeżeli nie zgodzę się na tę walkę”<sup>3</sup>.

Ta samotność wynikająca z ogołocenia oraz z nieznalesienia cielesności odpowiedniej do wyrażenia i ułożenia na nowo całego życia w świetle nowego doświadczenia stanowi element typowy dla nawrócenia indywidualnego i grupowego, czy też pojawienia się nowej formy życia w dziejach. Pierwsze dziesięciolecia były poszukiwaniem nowych form, które w gruncie rzeczy miały się pojawiać drogą selekcji, zlewania się oraz oczyszczania form wcześniejszych, podczas gdy stopniowo kształtowały się formy zupełnie nowe.

8. Rodzące się chrześcijaństwo ucieleśniło ten proces, z którego wyrosło jako kultura — przez ustawiczną konfrontację czterech następujących elementów:

a) Element konstytuujący i innowacyjny, służący jako przewodnik w szukaniu oraz kryterium w selekcjonowaniu: wiara w Chrystusa, impuls Ducha Świętego, świadomość, że Bóg nas umiłował i nam wybaczył, a w tym wybaczeniu wezwał nas do tworzenia ludu mesjańskiego.

b) Własny element judaizmu, który jako tło doświadczeń zarówno religijnych, jak i kulturalnych, liturgicznych oraz instytucjonalnych, stanowi przestrzeń, w której się kształtuje nowe stworzenie. Z niego czerpie historia objawienia; Biblia już tłumaczona i wyjaśniana w kluczu nadziei mesjańskiej; liturgia; instytucje kultyczne, które zostaną potem ubogacone, ale będą też punktem odniesienia celem ich odróżnienia; partykularne grupy istniejące obok judaizmu oficjalnego, jakimi mogli być na przykład faryzeusze z jednej strony oraz grupy z Qumran z drugiej, a z których wspólnota pierwotna bierze takie czy inne elementy swojej cielesności.

c) Element hellenistyczny. Hellenizmem nazywamy okres rozciągający się od Aleksandra Wielkiego do początków chrześcijaństwa; a także przestrzeń i całą rozpiętość jego zdobyczy, które wkrótce się pokryły z cesarstwem rzymskim; ponadto idącą w parze z tymi podbojami ekspansję kultury greckiej, będącej czymś więcej od klasycznej kultury z czasów Platona, Arystotelesa i Sokratesa; odpowiadającą temu wszystkiemu atmosferę duchową, będącą wynikiem tejże kultury nacechowanej dążeniami i przejawami religijnymi, które od Wschodu przenikały coraz bardziej w basen Morza Śródziemnego aż po krańce Europy; wynikającą

<sup>3</sup> M. Nédoncelle — R. Girault, *J'ai rencontré le Dieu vivant. Témoignages avec deux études sur la conversion*, Paris 1952, s. 12-13.

stąd unifikację polityczną, zaprowadzoną ostatecznie wraz z cesarstwem rzymskim; i wreszcie *koinê* nie tylko językową, ale i kulturalną, spowodowaną właśnie zjawiskiem wspólnego języka, zharmonizowanego w jakiejś mierze na różnych terytoriach z ich ludźmi i instytucjami. To pojawienie się kultury powszechnej, pełnej ilustracji, jak też literatury, zwyczajów i instytucji wspólnych, stanowi przesłankę historyczną, umożliwiającą szybkie rozszerzanie się chrześcijaństwa, co w każdym innym przypadku byłoby zgoła niemożliwe. Jeżeli są momenty pewnej koncentracji i zamknięcia się ludów w ich własnych, szczególnych i narodowych ideałach, to mamy także inne, w których w wyniku silnego uświadomienia sobie własnej tożsamości, lub też duchowej dojrzałości sumień, otwierają się one na wspólny zamysł, uniwersalistyczny i wykraczający daleko poza granice imperium. Kiedy Demostenes mówił tak gorąco o ideałach greckich i o Atenach, przeminął już czas patriotyzmu krótkowzrocznego, a utrwałała się nowa forma cywilizacji.

d) Element własny każdego ludu z jego religią, językiem i kulturą własną. Rozszerzanie się nowej kultury, począwszy od IV wieku przed Chrystusem, czyli wraz z podbojem Macedonii i Aleksandrii, nie oznaczało zniknięcia wszystkich własnych aspektów każdego podbitego kraju. Hellenizm przenikał zwłaszcza wyższe klasy społeczne, żyjące z handlu, polityki, służby wojskowej lub administracji. W miastach jego przenikanie było większe lub mniejsze w zależności od okoliczności, niemniej jednak faktyczne w każdym z nich; inaczej rzecz się miała z wioskami. W dawnych miastach, w odróżnieniu od nowo-zakładanych, i na wioskach, mówiono nadal własnym językiem. Ubogie rzesze ludności rozumiały tylko swój własny język. „Z językowego punktu widzenia, chrześcijaństwo było, niemal aż do końca II wieku, ruchem greckim. W pierwszych wiekach Imperium język grecki rozprzestrzenił się w całym świecie śródziemnomorskim. Cywilizacja i literatura hellenistyczna tak bardzo zawładnęły światem rzymskim, że szukałoby się na próżno jakiegoś miasteczka na Zachodzie, w którym by nie mówiono poprawnie po grecku. Nawet w Rzymie, w Afryce północnej i w Galii język grecki dominował aż do III wieku. Trzeba więc go uważać za pierwszy język literatury patrystycznej (i Kościoła w ogólności — dodajmy). Dopiero później zastąpiły go częściowo na Wschodzie języki: syryjski, koptyjski i ormiański, a na Zachodzie został on wyrugowany całkowicie przez łacinę”<sup>4</sup>. I niewątpliwie to głoszenie chrześcijaństwa dokonuje się w nie-

<sup>4</sup> J. Quasten, *Initiation aux Pères de l'Église*, t. I, Paris 1955, s. 24-25.



słuchanej sytuacji kulturalnej: opiera się na Biblii greckiej, przełożonej przez LXX, ale z pełnym poszanowaniem oryginału hebrajskiego, który określa nadal w niejednym przypadku rytmikę tekstu, jego strukturę, a nawet słowa. Potem nagle się kończy, przechodząc do własnych języków. Wymownym przykładem jest św. Ireneusz. Jeżeli przyjmiemy, że pisze on przy końcu wieku II, to widzimy go w zachodniej części imperium rzymskiego (Galia: Lyon), piszącego po grecku, ale przemawiającego z konieczności w innym języku. W prologu do swego zasadniczego dzieła wyjaśnia on to słowami: „Nie wymagaj od nas, którzy żyjemy wśród Celtów i większość czasu poświęcamy wypowiedaniu się w dialekcie barbarzyńskim, ani sztuki mowy, której się nie nauczyliśmy, ani umiejętności pisarskiej, której nie wyćwiczyliśmy, ani elegancji pojęć czy też sztuki przekonywania, których nie znamy...”<sup>5</sup> Taka była sytuacja chrześcijaństwa w tym złożonym świecie kulturalnym. Dopiero pod koniec wieku II i w początkach III pojawiają się wielcy pisarze zarówno na arenie greckiej, jak też łacińskiej: od św. Justyna i Tertuliana aż po Klemensa i Ireneusza. Początki są jeszcze poszukiwaniem tożsamości i nowości Ewangelii za pomocą pojęć obcych i na ogół krótkich, zwięzłych. W końcu jednak siła doświadczenia pozwoli się narodzić językowi chrześcijańskiemu, łacinie chrześcijańskiej jako pochodzącej od *Deus christianorum, vita Christi i cultura animi in Christo*. Ale to będzie wymagało jeszcze wieków.

9. Chrześcijaństwo powstało w powiązaniu z judaizmem i metafizyką grecką. Oznacza to, że opatrnościowo są dla niego istotne:

a) Religijna i etyczna koncepcja rzeczywistości (monoteizm etyczny); rozumienie rzeczywistości jako historii; a historii jako objawienia, a tym samym rozumienie rzeczywistości jako wypadkowej związku istniejącego pomiędzy przeszłością, teraźniejszością i przyszłością; między pamięcią, działaniem i nadzieją.

b) Logiczne i ontologiczne pojęcie rzeczywistości. Rzeczywistość jest bytem ponad bytami, istotą ponad wszelką *doksa*, trwaniem ponad pozorami, wiernością ponad ustawiczną zmianą. Człowiek zaś jest bytem-*logosem*, który właśnie dlatego może wnikać, czytać, pojmować rzeczywistość i ją organizować.

Stwierdzenie bytu jako stworzenia i człowieka jako logosu; świata jako stworzenia i rzeczywistości ludzkiej jako historii mającej swój początek i kres — stanowią podstawy zachodniego rozumienia rzeczywistości, na której się opieramy jako byty duchowe. Cała nasza ludzka rzeczywistość jest oparta na tych właśnie

<sup>5</sup> *Adv. Haer. I, prol. 3.*

fundamentach. Suma ich obydwu nie jest natomiast zwykłym tylko spotkaniem, okazyjnie się nadarzającym w jakimś momencie historii, lecz połączeniem koniecznym, albowiem na podstawie tego właśnie spotkania jako podwójnego wymiaru życia ludzkiego, poszukującego ze swej strony sensu dla tego świata, a także zbawienia lub nadziei dla innego, może się sama realizować. W tym znaczeniu wszyscy jesteśmy Żydami i Grekami, gdyż to, co oni podnieśli do kategorii historii lub metafizyki, jest czymś, co wszyscy unosimy jako możliwość i konieczność dynamizmu intelektualnego i „sensytywnego” (wywołanego przez czucie i zdolnego do czucia) istot ludzkich. Natura lub byt (rzeczywistość wykraczająca poza i ponad impulsy, instynkty czy pożądania) oraz inteligencja zdolna do prawdy i nastawiona z konieczności na prawdę (wymagająca prawdy), twórczyni *phronesis* (roztropności, która polega przede wszystkim na odkrywaniu i uznawaniu odwiecznej zasady dobra i cnoty, a w konsekwencji prostowania życia oraz wybierania odpowiednich środków pozwalających dojść do tej zasady) — są filarami *humanitas*, to znaczy całej kultury racjonalności, a zatem i *libertas* stąd wynikającej. Państwo współczesne, organizacja społeczeństwa oraz wypracowywanie etyki — nie mogą już odtąd odciąć się od tego podwójnego elementu.

10. Tym bardziej samo chrześcijaństwo nie jest pozbawione tego podwójnego elementu: natury jako historii oraz objawienia; bytu jako oczywistości i logosu; poza innymi elementami rzeczywistości, które są bezwzględnie istotne: objawienie się Boga w historii, przeznaczenie, wolność i solidarność ludzka. Objawienie się początku bytu jako miłości; miłości, która sprawia, że rzeczy powstają nie z wymogu lub konieczności, aby być sobą, ale z tej pełni, która się przekazuje i przelewa na zewnątrz. To zaś przekazywanie sprawia, że się żyje w łączności osobowej, w pełni wzajemności, oraz promieniuje aż poza tę pełnię, tak by inne byty skończone stały się uczestnikami tejże pełni.

Wcielenie, śmierć — Zmartwychwstanie, dar Ducha, łaska i przebóstwienie — oto elementy nowe, które chrześcijaństwo dodaje do tego tła, na którym się rodzi jako nowa tkanina; tkanina, która stopniowo będzie się asymilowała i przekształcała w kołnierze, aż utraci on swe specyficzne wzory i stanie się zwykłym, prostym schematem już przygotowanym, na którym się pojawi całkowicie własna nowość, odnawiająca wszystko.

Idea rzeczywistości jako stworzenia, a tym samym czegoś stałego, a więc nie będącego wynikiem jakichkolwiek przemian czy nieznanymi mocy, lecz danego człowiekowi, aby był jego władcą w imię i w posłuszeństwie Bogu, jak też idea logosu ludzkiego —

oto fundamenty nauki europejskiej. Arystoteles i Księga Rodzaju, Platon i Ewangelie zsumowały się paradoksalnie ze sobą pomimo radykalnej swej odrębności w pochodzeniu i zamiarach. Chrześcijaństwo ma przeto świadomość, że jest spadkobiercą mającym własne dziedzictwo, którego nie można trwonić ani marnotrawić, lecz trzeba je kultywować jako podstawę swojej własnej nowości. Wcielenie zakłada stworzenie; Ewangelia zakłada uprzednią pedagogię prawa; Duch Święty zakłada przymierze; a Kościół przedłuża jako Ciało Chrystusa to, czym w Starym Testamencie był lud Boży, zwołany po to, by słuchać słów Pana. Zespolenie się ze światem greckim utrwali się w pojęciu logosu — Logosu. Całe światło i cała prawda, cała dobroć i sprawiedliwość, są jedynie odblaskiem tego, czym było Światło i Życie ludzi, oświecające każdego człowieka, który przychodzi na ten świat.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC